DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 199. Sobota dnia 29. Sierpnia **1868**. — Ścięcie św. Jana Chrzciciela (rzym.) — Myrona M. (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 28. sierpnia.

Przyjęcie prawie jednogłośne wniosku Smolki uczyniło niemałe wrażenie, gdyż skrajni konserwatyści po siarczystych artykułach „Czasu“ spodziewali się odrzucenia bezwzględnego tegoż. Jednomyślność ta nie daje nam wprawdzie żadnej rękojmi co do uchwały komisyi, której skład nie jest jeszcze znany — lecz jest zawsze wróżbą gruntowego zbadania stanu rzeczy.

Mowa Smolki, bardzo spokojnie wypowiedziana, lecz radykalna w swych konsekwencyach', trafnie uwydatniła stan rzeczy i politykę delegacyjną, która kraj w taką przepaść pociągnęła. Słusznie zauważał on bezskuteczność wszelkich uchwał, rezolucyj i adresów, które do niczego nie doprowadzą, podczas gdy jedynym hamulcem dalszych krajowi nieprzychylnych uchwał, będzie powstrzymanie się od wysełania delegacyi do Rady państwa.

Poseł Smolka wystąpił bardzo stanowczo przeciw wnioskowi Zyblikiewicza, uważając go za omijający rzecz, aczkolwiek mniemać chcemy, że wniosek p. Zyblikiewicza mógł doprowadzić również do odpowiednich rezultatów, gdyby go komisya była pojęła we właściwem znaczeniu.

Co do wniosku samego, mało co możemy dorzucić, gdyż nie od dziś jesteśmy zwolennikami złożenia mandatów, czem Sejm uwydatnić ma nieuznanie czynności delegacyjnych. Obaw wyniknąć mogących z uchwały nieobsełania delegacyi nie podzielamy, bo nie widzimy żadnych ztąd strat i niebezpieczeństw dla kraju; dlatego popieramy z całą usilnością wniosek, który znalazł poparcie większości światłej ludności nietylko stolicy lecz i kraju całego.

Wniosek Smolki, który pierwotnie nie bardzo szczere znalazł poparcie u posłów, wywołał w centralistycznych kołach ogromną burzę. Dzienniki wiedeńskie nie mają słów, aby go obelgami obrzucić; rzucają one podejrzenie, że Smolka w jednym szeregu idzie z klerykałami i feudalistami, a szanowni korespondenci lwowscy do dzienników wiedeńskich nie szczędzą obelg i podejrzeń, uwydatniających tożsamość dążności „wielkiego demokraty“ (jak nazywają Smolkę) z tendencyami arystokratycznemi.

Ministerstwu i jego zwolennikom niezawodnie nie na rękę wniosek Smolki — o tem nikt nie wątpi — lecz nigdy nie spodziewaliśmy się, by ono uciekało się do tak niecnych środków, i z tak złą wolą na jedną linię stawiało opozycyę Smolki z dążnościami reakcyjnemi czeskich arystokratów. Jeżeli zaś istotnie i ci ostatni dążą do rzetelnej autonomii swego kraju, to w takim razie i oni mają ten sam cel przed sobą, jak i my.

Że zaś w wewnętrznym ustroju zasady ich znacznie się różnią od naszych, że miasto dążyć do urzeczywistnienia demokratycznych zasad, oni przychylają się do reakcyjnych tendencyj — rzecz ta aż nadto jest znana całemu światu — który bardzo dobrze umie odróżnić demokracyę polską, od zasad reakcyjnych arystokracyi. Pomieszanie obudwu tych dążności mogło tylko powstać w głowach opłaconych dziennikarzy półurzędowych, którzy tym sposobem opozycyę przeciw obecnemu centralistycznemu ministerstwu napiętnować chcą wstecznemi dążnościami.

Nasza opozycya jest atoli narodową, opartą na najobszerniejszej wolności — bo prąd centralistyczny niedozwala rozwoju rzetelnej wolności, lecz chce ją skonfiskować na rzecz liberalizmu niemieckiego. W obec tego zaś — przyznajemy to szczerze — zasady nasze, zasady polskiej demokracyi, stoją o wiele wyżej, aniżeli ograniczone zasady egoistycznego liberalizmu wiedeńskiego, który dążąc do niektórych dla siebie dogodnych wolnostek, nieuważa na właściwości i odrębność całych narodów.

Nagany dzienników wiedeńskich są przeto dla nas conajmniej obojętnemi, jeżeli nie pochwałami.

Sprawozdanie

z V. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 28. sierpnia.

O godzinie $10^1/_2$ rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie; — w Izbie spotykamy po raz pierwszy w tej kadencyi zasiadających posłów: Adama księcia Sapiehę, Konstantego księcia Czartoryskiego i pana Landesbergera, posła kołomyjskiego. Galerye tłumnie obsadzone przez publiczność. Sekretarz Tarnowski odczytuje protokół zeszłego posiedzenia, następnie petycye świeżo nadesłane do Sejmu. Dr. Smolka przedkłada projekt statutu miasta Lwowa, następnie Tarnowski czyta odręczne pismo namiestnika, wzywające Sejm do wyboru delegatów do Rady państwa w miejsce Konstantego księcia Czartoryskiego i Alfreda hr. Potockiego, którzy jako członkowie Izby panów złożyli mandaty delegatów. Smarzewski prosi o urlop na 2 tygodnie. Baworowski zawiadamia, że z powodu choroby przybyć nie może. Smarzewskiemu urlop dwutygodniowy Izba udzieliła. Komisya konstytucyjna ukonstytuowała się; prezesem Sanguszko, zastępcą Grocholski, sekretarzem Hönigsman. Na porządku dziennym: I. czytanie wniosku Zyblikiewicza.

Zyblikiewicz motywuje swój wniosek jak następuje:

„Mój wniosek jest zbyt ogólny, żeby potrzebował obszerniejszego uzasadnienia.

Od lat blizko 20.. Austrya probuje raz po raz sił swoich na polu ukonstytuowania monarchii, i konstytucye jedne po drugiej upadają, i znowu szybko jedna po drugiej powstają. Tak powstała i konstytucya grudniowa; Sejm wedle wniosku mego ma wydać swój sąd, czyli ona odpowiada naszym interesom lub nie, bo wedle doświadczenia, czy rząd absolutny, czy konstytucyjny, to był on zawsze dla Galicyi jeden i ten sam. My byliśmy dotąd kolonią dla krajów niemieckich, z której wyciągano rok rocznie do 30. milionów guldenów, a w czasie wojny stawiano na polu bitwy po sto i dwieście tysięcy żołnierzy z kraju naszego.

W zamian za to traktowano nas w naszym własnym kraju jako nieprzyjaciół kraju, poniewierano i niszczono nas moralnie i materyalnie. W konstytucyi grudniowej ustanowiono nowy stosunek kraju naszego do konstytucyi całej Monarchii. Sejm po raz pierwszy zebrany powinien i ma zadanie zastanowić się, czyli konstytucya ta grudniowa zawiera w sobie warunki innej, lepszej przyszłości dla nas, mianowicie czy wydziela samodzielność, ile że takowej ze względu na swą historyczność i narodowość, zaludnienie i tak wielką rozległość dla rzeczywistego swego rozwoju potrzebuje. Sejmu zadaniem przeto jest orzec, czy zgadza się z tą konstytucyą i ustawą zasadniczą, lub nie; jeżeli zgodzić się z nią nie będzie w stanie, to należałoby nie na samej tylko krytyce poprzestać, lecz zdanie to postawić przez afirmacyę. Mamy więc wykazać odrębne i konieczne nasze stanowisko, jakie pragnie kraj nasz zająć, któreby było dla nas i interesom monarchii odpowiednie. Taka jest myśl pokrótce mego wniosku.

„Że zadanie to nie jest tak łatwe, każdy to pojmie, bo stosownie do tego, jaką drogę Sejm w tym wypadku obierze, i jakie objawi zdanie o konstytucyi, czyli jaką wyda o niej opinię, stosownie do tego objawionego zdania, powiadam, rząd naturalnie będzie musiał obmyśleć swój sposób postępowania, który będzie poczytywał za odpowiedni odnośnie do nas i do całości monarchii. Otóż nie taję, że takie postanowienie ze strony naszej względem konstytucyi grudniowej może nas nawet postawić na rozstajnych drogach, wszelako Sejm ma ten obowiązek, i to nietylko przez wzgląd na całość kraju naszego, ale i przez wzgląd na samą koronę; raz, że monarsze nie może być obojętnem stanowisko i zachowanie się takiej siły jak Galicya, powtóre, że nie może być w interesie całej monarchii rzeczą (obojętną), czy jest zadowoloną część monarchii tak rozległa i zaludniona jak Galicya, i nie może być również rzeczą obojętną, czy ta siła niszczeje, czy też rozwija się na korzyść kraju i w interesie monarchii.

„Prawo Sejmu do zastanowienia się nad tą kwestyą polega na §. 19 statutu krajowego, który opiewa (czyta statut).

„Wykazawszy po krótce dążności mego wniosku i jego zbyt legalną podstawę, mogę już na tem ograniczyć się. Nie chcę się więc zapuszczać w krytykę detailiczną samej konstytucyi grudniowej i ustaw zasadniczych, raz, że byłoby to przesądzeniem tego co Sejm ma orzec, a indywidualne zdania przedtem nie mają żadnej wagi i mogą być pominięte, a z drugiej strony nie potrzebuję dzisiaj nikogo przekonywać i nakłaniać do przechylenia się na stronę mego wniosku, bo dostateczne tego poparcie wskazuje mi, że myśl ta tkwi prawie w bardzo znacznej liczbie posłów — i zresztą niechcę wydawać przedwcześnie sądu o konstytucyi grudniowej i ustawach zasadniczych. Co do formalnego traktowania, jakkolwiek ja proponowałem komisyę z 9 członków, lecz ponieważ ukonstytuowała się już komisya konstytucyjna z 15 członków, odstępuje przeto od tej drugiej części wniosku mojego i wnoszę, aby odesłano wniosek mój do komisyi konstytucyjnej.“

Grocholski podnosi 2gą część wniosku Zyblikiewicza i żąda, aby dla tego wniosku jako wniosku wielkiej doniosłości była wybrana oddzielna komisya z 9 członków — a to z tego powodu, że uważa komisyę 15tu jako ciężkie ciało, powtóre nie znajduje on w niej osobistości takich, któreby również z pożytkiem dla kraiu mogły w niej pracować. Hönigsman i Sanguszko sprzeciwiają się wnioskowi Grocholskiego — pierwszy i drugi dla tego, że Sejm wybierając komisyę konstytucyjną wybierał ją głównie w celu odesłania do niej wniosku Smolki i Zyblikiewicza. Borkowski popiera Grocholskiego — Izba przyjmuje wniosek Grocholskiego znaczną większością — przeciw wnioskowi głosuje tylko część delegatów wiedeńskich, Gołuchowski, Sanguszko — Czartoryski — Hönigsman i urzędnicy. —

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Dr. Smolki o cofnięcie uchwały z 2go marca 1867 i wezwanie delegacyi do złożenia mandatów.

Wnioskodawca zabiera głos:

Mowa Dr. Smolki:

Pojmuję bardzo, że poseł Zyblikiewicz ograniczył się na bardzo krótkiem motywowaniu swego wniosku. Widział bowiem kiedy wniosek ten 22go tego miesiąca został postawiony, że bardzo licznego doznał poparcia. Ja znajduję się w innem położeniu, albowiem kiedy wniosek mój postawiłem, ledwie znalazło się tylu, ile regulamin wymaga do należytego poparcia; powtóre miałem nadto wiele sposobności przekonania się o nieprzychylności panów do mojego wniosku, a zatem mam wszelkie powody obawiania się, że wniosek mój spotka ten najsmutniejszy los wnioskodawcy, że może nie zostanie nawet odesłany do komisyi.

W obec głosów, które w publicystyce tudzież na poufnych zebraniach panów słyszeć się dały, mam podwójny obowiązek, motywować dokładnie mój wniosek i służy mi prawo do tego. Niema wprawdzie dyskusyi nad motywami, ale każdemu służy prawo dokładnego motywowania swego wniosku. Otóż powody, dla których będę prosił o trochę cierpliwości, ponieważ na tem zależeć mi musi ażebym panów przekonał, że wniosek posła Zyblikiewicza nie dopnie tego, do czego my dążymy.

Dopiąć możemy tego tylko w skutek mojego wniosku, więc obstawać muszę za tem, ażeby wniosek mój przynajmniej odesłany był do komisyi, dla rozpoznania i sprawozdania. Już na posiedzeniu z 22. bm. miałem zaszczyt po krótce powiedzieć, na czem się mój wniosek zasadza. Otóż pozwolicie mi panowie cokolwiek obszerniej o tem pomówić. Wiemy, że ustawy zasadnicze są niejako dalszem rozwinięciem, a właściwie spełnieniem tego rozwoju, jaki zapowiedziany był w październikowym dyplomie. Uważam je za spełnienie, jak powiedziałem. Wzniosłe zasady wypowiedziane w październikowym dyplomie i ramy szeroko tamże zakreślone rokowały nam nadzieje jak najpiękniejsze. Zdawało nam się, że na tak pięknych podwalinach potrafimy wybudować dom obszerny i wygodny, zaopatrzony we wszelkie potrzeby, odpowiadający naszym stosunkom i potrzebom. Tymczasem nadzieje te nas zawiodły; zamiast wybudować sobie dom wygodny i obszerny odpowiadający naszym szczególnem potrzebom, zostaliśmy wzięte tymi w kluby. Źle się stało, nikt o tem nie wątpi, i nie wątpi o tem przyjaciel mój Zyblikiewicz, bowiem dopiero co wypowiedział to samo, wypowiedział potępienie tych ustaw zasadniczych grudniowych. Rozumie się więc, że powstaje kwestya, co tu robić dalej—naturalna konsekwencya, że trzeba zaradzić złemu, sposobami ile być może najskuteczniejszemi. W obec tego co się stało już faktem dokonanym, z którym się godzićpotrzeba musimy się starać, aby to złe, które już nastąpiło, jeszcze gorszem się nie stało. Nie ma więc innej rady, jak nadal nie brać udziału w uchwalaniu ustaw dla nas szkodliwych.

Niema na to podług mego zdania innego sposobu, jak nie brać udziału w dalszych naradach przez delegacyę naszą. A jeżeli Sejm delegatom swoim dał mandat, to powinien teraz mandat ten cofnąć i w dalszej konsekwencyi wezwać delegacyę do złożenia mandatu. Skoro tedy we wniosku moim powiedziałem, aby Sejm cofnął uchwałę z d. 2. marca 1867 r., to rozumie się, że nic innego pod tem nie mogłem rozumieć, jak tylko cofnięcie mandatu delegatów, do Rady państwa wybranych.

Zdaje mi się, że mogę to wytłumaczyć jeszcze dokładniej przykładem z życia praktycznego codziennego, n. p.: zostaję z kimś w stosunku, czy to prawnym, czy handlowym, dość że niebędąc w stanie załatwić sprawy osobiście wybieram sobie pełnomocnika, czyli delegata. Jakoż pokazuje się potem, że sprawy nie bardzo dobrze idą, więc odwołuję delegata mego i mówię: „źle się stało, iż my się wdali w tę sprawę— aby tak dalej nie szło, więc zerwi jmy ten stosunek — to nic nie pomoże — nie mamy lepszego zastępcy jak ciebie. Wobec stosunków, jakie istnieją, nigdy nie uzyskamy tego, co chcemy, więc odbieram ten mandat tobie dany i zrywam ten stosunek; ale ponieważ się potrzebujemy nawzajem, t. j, ten, który zostawał z nami w stosunkach koniecznie nas tak samo potrzebuje jak my jego, ponieważ zawsze na tem dobrze wyjdzie, choćby jak najrzetelniej i jak najsprawiedliwiej z nami postępował, więc możemy mieć nadzieję że z tego złego, co się już stało coś opuści, coś pofolguje, że cały nasz stosunek później się polepszy, więc naturalnie, że wtedy zawiążemy na nowo stosunek ze sobą. Lecz będziemy ostrożniejsi. Dotychczas bowiem zobowiązywaliśmy się zawsze z góry do wszystkiego, i tak daliśmy zawsze od razu wszysko, czego od nas tylko żądali; oni zaś zawsze nam tylko przryzekali, potem pokazało się, że nie dotrzymali słowa — że wyprowadzili nas w pole. Zróbmy raz odwrotnie, przyrzekajmy im to; co mamy dać, bierzmy to zaraz co nam w zamian dać mają i żądajmy dostatecznej rękojmi — a potem jak już będziemy mieli i trzymali to, co się nam należy, to im święcie dochowamy naszego słowa.

Jest to stosunek zupełnie ten sam, jest analogia zupełnie ta sama, odnosząca się tak do naszego dzisiejszego położenia, jak też i do mego wniosku. Jest w tem coś podobnego do łoiki, mimo to, że publicystyka odmówiła memu wnioskowi wszelkiej łoiczności. Nic to nie pomoże, co szanowny przyja-

ciel Zyblikiewicz na posiedzeniu 22go t. m. powiedział, że to co się stało, bynajmniej nie jest faktem dokonanym i że bynajmniej z tem się godzić nie potrzeba. Sądzę, że się w tem bardzo myli. Mówił wprawdzie, że ustawy zasadnicze grudniowe dla tego nie są faktem dokonanym, ponieważ wszyscy głosowali przeciw tym ustawom, jakby jeden mąż, prócz jednego ks. Guszalewicza, który za tem głosował. Jest to rzeczą fatalną, że ks. Guszalewicz wotował za tem, ale gdyby i był przeciw temu głosował, nicby było nie pomogło, zawsze byłoby zostało to samo. Kiedy słyszałem z ust tak znakomitego prawnika, jakim jest mój przyjaciel p. Zyblikiewicz takie zasady wyrzeczone, nie ufałem sobie, i zacząłem wertować dziennik praw państwa, ale nigdzie nie zastałem tego postanowienia, że ustawy zasadnicze grudniowe obowiązują p. Kurandę, Banhausa, Guszalewicza, dla tego, że za niemi wotowali —że zaś nie obowiązują pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Ziemiałkowskiego, ponieważ przeciw nim głosowali; tego tam nigdzie nie znalazłem, więc naturalnie, że znowu zostałem utwierdzony w tem, że to co się stało, jest dla nas faktem dokonanym, który przyjąć nam należy i z którym godzić się potrzeba.

P. Zyblikiewicz: Bynajmniej! (Głosy) Tak! tak!

Marszałek. Proszę nie przeszkadzać.

P. Smolka. Wypływa to z zasady między prawnikami utartej, że to co się robi przez swego pełnomocnika czyli delegata, a to przez pełnomocnika lub delegata nieograniczonego, nie opatrzonego w żadną instrukcyę, który wchodzi do składu ciała rozstrzygającego większością głosów—co więc mój delegat w ten sposób uradzi, do czego przystąpi lub w czem udział weźmie, to mnie obowiązuje kompletnie, a są nawet tyle złośliwi, którzy utrzymują, że to zobowiązuje kraj cały i nas wszystkich, choć nic nie mieliśmy do czynienia w naradach i uchwalaniu rzeczonych ustaw grudniowych. Otóż kwestya, co począć, aby wycofać się z tego niemiłego położenia? Mój przyjaciel p. Zyblikiewicz powiada, że krytykować trzeba te ustawy zasadnicze — mówi bowiem w swem wniosku, że Sejm objawia swoje zdanie, swoją opinię, o konstytucyi grudniowej i o ustawach zasadniczych — a mnie się widzi, że taka krytyka zupełnie nic nie pomoże i nic nowego nam nie zwiastuje, ponieważ sam p. Zyblikiewicz powiedział, że sąd o tych ustawach już jest wydany. Nie tylko my wiemy wszyscy doskonale, jakie są te ustawy, że nam nie odpowiadają, wie to cały kraj i ministeryum, więc niema potrzeby tego drugą razą wypowiadać — ponieważ powiedzieliście wy pp. delegaci im to aż nadto dobitnie, i gorliwie zastępowaliście w tym względzie potrzeby kraju naszego. Gdybym nie był tak silnie przekonany, że szan. przyjaciel mój p. Zyblikiewicz nieprzystępny jest takim odznaczeniom, przekonany byłbym, że ministeryum chętnie by dało order szanownemu wnioskodawcy za ten wniosek, albowiem wniosek ten, gdy się jemu przypatruję, przedstawia mi się w postaci owego konduktora, który ma ściągnąć mój wniosek w siebie, niejako zneutralizować go, a następnie zatopić go kompletnie. Przekonany jestem, że ministeryum gorąco sobie życzy, aby wniosek p. Zyblikiewicza przyjęty, a mój odrzucony został. Powiedzą: „nakrzyczą, nagderają, wyszumią się — ale koniec końców przyjdą — a o to głównie chodzi (Oklaski). Jak tu raz będą, to my już sobie damy radę z niemi: znów będą gderać, krzyczeć, protestować może, wotować przeciw temu i owemu; ale śmiać się z tego— mamy większość, zmajoryzujemy i kwita....

Mówił szan. p. Zyblikiewicz, że adres napiszemy, albo rezolucyę może jaką bardzo rezolutną nawet. Ale Panowie! i to nie pomoże. Naadresowaliśmy się już dość, i potulnie i trochę ostro, i rezolucye już podawaliśmy i napisaliśmy, czy właściwie mieliśmy napisać; lecz zaniechaliśmy — a choćbyśmy byli napisali jakikolwiek adres, jakąkolwiek rezolucyę choćby najrezolutniejszą to byłoby nic nie pomogło; — schowają do kieszeni i będą kontenci, że delegaci przyszli, że udział biorą i znów ich tak zmajoryzują, jak dotychczas majoryzowali. Powiadają, że skoro wniosek posła Smolki będzie przyjętym, rozwiążą Sejm; ja mówię, i owszem.... jest to jeden ze środków konstytucyjnych najskuteczniejszych, dowiedzenia się o życzeniach i opinii kraju, i przekonany jestem, że ten Sejm, któryby nastąpił po dzisiejszym w skutek tej okoliczności, że ten rozwiązanym został w obec czy z powodu kwestyi przezemnie postawionej, silniej nierównie popierałby mój wniosek niż dzisiejszy. Powiedzą: mogą bezpośrednie zarządzić wybory! I owszem, udać im się mogą, nie przeczę, ale winszuję tej Radzie państwa i powodzenia tym, którzy będą zastępować delegatów dzisiejszych, z bezpośrednich wyborów, — w Radzie, gdzie Galicya nie będzie miała reprezentacyi swego Sejmu i Czech a może i Morawii, która może pójdzie za naszym przykładem. Taka Rada państwa i ministeryum nie utrzymałaby się i trzech miesięcy.

Dziś tego znieść nie mogą, że frakcyi jednego Sejmu nie ma w Radzie państwa. Panowie wiecie bowiem, że Sejm czeski jest reprezentowany w Radzie państwa, lecz posłów czeskich tam niema. Więc skoro nie mogą strawić tego, że jednej frakcyi Sejmu jednego nie ma w Radzie państwa, jak też by mogła Rada państwa egzystować, gdyby taki kraj nie był reprezentowany jak jest Galicya, a może i Morawia i Czechy. Nikt by nie uważał za reprezentacyę Sejmu i kraju posłów z bezpośrednich wyborów wyszłych, jakeście Panowie delegaci sami utrzymywali podczas dyskusyi nad ustawą, na mocy której bezpośrednie wybory zarządzone będą być mogły, samiście twiedzili, że nikt nie mógłby uważać to za reprezentacyę Sejmu. Jak długo byłem w Radzie państwa przestrzegaliśmy pilnie to stanowisko w obec adherentów Szmerlingowskich, którzy utrzymywali, że delegaci są delegatami Państwa, a Sejmy tylko ciała wyborcze do Rady państwa, — żeśmy silnie stali przy twierdzeniu, że delegaci są reprezentantami poszczególnych Sejmów i krajów koronnych. Spodziewam się, żeście panowie przestrzegali takie same stanowisko; jeżeli nie, toście źle zrobili.

Więcej mi nie pozostaje, jak tylko podnieść jeszcze zalety mego wniosku w obec wniosku posła Zyblikiewicza. Podług mego zdania, wniosek mój nie mieści się we wniosku posła Zyblikiewicza. Możliwem wprawdzie jest, że komisya, która ma opracować wniosek posła Zyblikiewicza, postawi żądanie we wniosku moim zawarte, jeżeli zaś tego nie zrobi, jeżeli co gorszego nastąpi, to jest, jeżeli komisya, którą ma krytykować ustawę grudniową nie skrytykuje, ale może pochwali ją, cóż wtedy? Więc wniosek mój jest zupełnie czem innem, wniosek mój zrządza to, co Niemiec nazywa: „Er trift den Nagel auf den Kopf.“ Chcąc podnieść zalety mego wniosku, muszę jeszcze zwrócić się ku tym zarzutom, jakie tak w publicystyce jak i w kołach poselskich mię trafiały. Gdyby tylko w publicystyce, nie odpowiadałbym na nie, bo trudno odpowiadać na wszystko co publicystyka podnosi; lecz zarzuty, które mię na tej drodze spotkały, wyszły z kół poselskich i od mężów, których poważam, na których zdaniu wielce mi zależy —panowie pozwolicie więc, że te zarzuty pokrótce odeprę. I tak mówią, że wniosek ten wyszedł od Towarzystwa demokratycznego, mówią nawet jeszcze coś gorszego; mówią, że to ulica przyklasnęła temu wnioskowi i t. p. Co się tyczy pierwszego zarzutu, że wniosek miał wyjść z Towarzystwa demokratycznego, to ja mogę zapewnić, że tak nie jest, ja bowiem przez całe życie moje niczyich nie czepiałem się ogonów, więc także Towarzystwa demokratycznego ogonem nie byłem i nie będę. Jestem Towarzystwa demokratycznego przewodniczącym, i da Bóg, zaprowadzę Towarzystwo demokratyczne tam, gdzie chcę aby stanęło, aby odpowiedziało wzniosłemu swemu zadaniu. Więc raz na zawsze panowie pamiętajcie, że wszystkie wnioski, które odemnie wyjdą, nie mają i nie będą miały nic wspólnego z Towarzystwem demokratycznem. Mówią, że „Dziennik lwowski“ poddał mi tę myśl—i to nie jest tak — mogę zapewnić panów. Ktoby się kierował zdaniem dzienników, bardzo źleby na tem wyszedł; i tak nie nie wiedziałbym, czy pójść za zdaniem „Czasu“ czy „Dziennika lwowskiego“, więc znów musiałbym sięgnąć po własny rozum do głowy. Czy tak, czy inaczej, zapewniam panów, że dzienniki nie wpływają na zdanie moje. Mąż stanu śledzi opinię publiczną i uważa, że nie należy brawować opinią publiczną, a choć nie jestem mężem stanu, uważam także na opinią publiczną, lecz tylko tyle, że skoro opinia publiczna, czy coś pochwala, czy potępia, to mię pobudza do dokładniejszego zastanowienia się nad przedmiotem, dokładniejszego zgłębienia go; zawsze wszakże idę za mojem przekonaniem bez względu na to, czy jaki dziennik lub opinia publiczna czynności moje potępia czy pochwala. Powiadają, że ulica przyklasnęła memu wnioskowi i dla tego jest on potępienia i odrzucenia godny. Wiem do czego się to odnosi. Jeżeli do demonstracyi, która miała miejsce dnia 23. t. m., to muszę najprzód przyznać się panom — a każdy, który mię zna wie o tem—że takich demonstracyj nie lubię; jakoż rzeczywiście dowiedziawszy się kilkoma godzinami przedtem, o zamierzonej owacyi starałem się wszelkiemi siłami, aby temu zapobiedz, ale nie byłem w stanie. Nie wiem także, kto miał w tem jaki udział, bo trudno się było rozpatrzyć; mówią, że ten i ów, mówią także, że wiele poważnych ludzi tam było. Jakkolwiekbądź sądzę, że rzecz nie jest do potępienia, dla tego, że ulica jej przyklasnęła, jak nie jest do pochwalenia, dla tego, że ulica ją potępiła. Są inne wewnętrze znamiona rzeczy, podług których ją osądzić należy, a nie podług tego, jak się ulica wobec jakiej kwestyi zachowuje. Zresztą, aby panów pod tym względem uspokoić, to powiem, iż z wielu stron z całego kraju odebrałem i adresy i telegramy, winszujące mi mojego wniosku. Jestto rzecz, którą właściwie powinien byłem podać do publicznej wiadomości, bo się tyczy rzeczy publicznej. Nie czyniłem jednak tego, aby nie powiadano, że jaki nacisk na kogokolwiek wywierać pragnę. I tak między innemi odebrałem telegram od towarzystwa kąpielowego w Szczawnicy. Panowie wiecie, że Szczawnica ulic nie ma wcale żadnych, jest tam tylko promenada, i to promenada taka, na której z wykluczeniem ulicy szczawnickiej, przechadzają się tylko istoty lepszego rodu i wyższych stanów; więc nietylko ulica lwowska ale i promenada szczawnicka przyklasnęła memu wnioskowi. Mówiono dalej: „Czyż nie widzisz i nie wiesz, że wszyscy moskalofile, cała partya klerykalna i feudałów chce głosować za twoim wnioskiem?“ Niewiem, czy istotnie w naszym Sejmie znajdują się takie niebezpieczne żywioły, wątpię przynajmiej, ażeby kto do tego chciał się przyznać, bo tego bynajmniej nie widzę i nie słyszę, ale chociażby i tak było, to mówię: i owszem — proszę uprzejmie panów moskalofilów, klerykałów i feudałów popierać mój wniosek, i wcale nie będę się gniewał za takie poparcie; bo jeżeli rzecz jest dobra, to i każde poparcie dobre i pożądane. Dlaczegobym się nie miał cieszyć, jeżeli w jakimkolwiek obozie sprzymierzeńcy i zwolennicy się znajdą dla rzeczy, którą ja za dobrą uznaję? I to właśnie moi panowie, są znamiona, podług których można poznać, czy rzecz dobra, czy zła; bo czem dłużej się złej rzeczy przypatrujemy, tem więcej wynajdujemy usterek i wad w tejże. Jeżeli zaś rzecz sama w sobie jest dobrą, to czem dłużej się tej rzeczy przypatrujemy, tem więcej w niej zalet wykrywamy. I tak też się działo z moim wnioskiem. Kiedym wniosek mój postawił, gdyby nie ustawa o osobistej wolności, byłbym niezawodnie doznał smutnego losu Hamana — a dziś uważam, że już więcej i coraz więcej mam zwolenników, i tak spodziewam się będzie i dalej. I tak wiedźcie panowie, zawsze uważałem jako jedną z tajemnic moralnego porządku świata, że jeżeli rzecz dobra sama w sobie, to cokolwiek się stanie, zawsze idzie jej na pożytek; to też w danym razie nie lękam się poparcia moskalofilów, klerykatów i feudałów, bo to pójdzie dobrej sprawie na pożytek. Niech mi wolno będzie jeszcze wspomnąć o jednym zarzucie, jaki wyszedł od jednego z szanownych kolegów, którego wielce poważam, dlatego będę się starał odeprzeć ten zarzut. Powiedziano, że „ponieważ poseł Smolka wyrwał się i chce płatać figle Niemcom, to za to my mamy płacić i pokutować?“ Odpowiadam więc: prawda wyrwało mi się, ale wcale tego nie żałuję, że tak się stało. Zapewne, podług zdania może niektórych panów, powinienem był sobie tak postąpić: powinienem był po posiedzeniu zaprosić kolegów do koła na 6tą godzinę i powiedzieć: Panowie! coś złego się stało, poradźcie! Zapewniam was Panowie, rzecz to ważna, więc trzeba o niej pomówić, jak mamy sobie postąpić, lecz ostrożnie Panowie! wiemy przecież jak się mamy zachowywać, jakoż i zanadto chwalono autonomię kraju.“. I byłaby zapewne zapadła jakaś uchwała. Ale panowie! w danym razie nie było czasu na to zwołać radę bo jak w szermierce nie ma czasu, kiedy przeciwnik cios mi zadać chce zwoływać radę i uchwalać większością głosów jakby odbić cios zamierzony, jak się zasłonić od tego razu, tylko trzeba go zaraz odbić i repostować. W takiem samem położeniu i ja byłem. Wyrwało mi się powtarzam, nie żałuję tego, i będę stał przy każdem słowie, które wypowiedziałem. Powiedziano także, że figle chcę płatać Niemcom; ale tak nie jest, owszem, zapewniam panów, że to jest rzecz poważna, że bynajmniej nie idzie tu o to, ażeby figle płatać; idzie o to, ażeby użyć jednego z najsilniejszych środków, ażeby dopiąć celu, jakąkolwiek krytykę wydadzą o nas. Jakiekolwiek wystosowalibyśmy adresy i rezolucye, nic nie pomoże; — wniosek mój uważam za krok jedyny i skuteczny, który prowadzi do celu. Jeżeli więc austryaccy mężowie stanu niechcą lub nie mogą przyjść do tego poznania, co Austryi potrzeba, ażeby była silną, ażeby była potężną, to nie ma na to innej rady, jak zmusić ich wszelkiemi środkami legalnymi do tego, cośmy tylekrotnie uznali za dobre. Nie wdając się w rozebranie szczegółów, ażeby powiedzieć wszystko co nam potrzeba, starać się należy o to, ażebyśmy dostali to co rozumiemy pod tym utartym nam wszystkim znanym wyrazem „autonomii kraju jak najobszerniejszej.“ Więc nie chcę płatać figlów Niemcom, tylko chcę zmusić ich do tego, ażeby to uczynili co uczynić należy, ażeby Austrya była silną i potężną, bo taka nam potrzebna, bo i ja ją chcę taką mieć. Dla tego postawiłem taki wniosek, który jedynie do tego celu prowadzi i dlatego także polecam przyjęcie tego wniosku, czyli właściwie proszę o odesłanie go do tej samej komisyi (brawa.)

(Mowa dra. Smolki z nadzwyczaj wielkiem wygłoszona spokojem i z stanowczością przekonywującą, głębokie wywarła wrażenie na wszystkich słuchaczach. Publiczność na galeryach tłumnie zebrana, zachowała się jednak milcząco, a to dlatego ponieważ ks. marszałek po najlżejszym oklasku, silnie tłukł buławą marszałkowską, wzywając do uciszenia się. Snać, iż ks. marszałek jest przeciwnym wnioskowi Smolki. Pozwalamy więc sobie zrobić uwagę, że publiczności przysłuża prawo okazać swe zadowolenie, byleby tylko obradom nie przeszkadzała). (Przyp. red.).

Marszałek poddaje ten ostatni wniosek Smolki pod głosowanie. Wniosek jednogłośnie prawie przyjęty—odesłanym będzie do komisyi specyalnej z 9 człon., dzisiaj wybrać się mającej. Przeciw temu głosowali tylko Gołuchowski, Czartoryski, Sanguszko i Bataglia. Przystąpiono potem do wyboru komisyi edukacyjnej z 9 członków, i wybrano: Majera, Szujskiego, Potockiego, Sawczyńskiego, Polańskiego, Czerkaskiego, Tarnowskiego i Samelsona. Następnie wybrano komisyę specyalną do przedłożenia rządowego o obrocie własności ziemskiej z 7 członków, którymi są: Koroluk, Kabat, Skrzyński, Pfeifer, Gniewosz, Haller i Hubicki.

Z kolei porządku dziennego nastąpiło dalej I. czytanie przedłożenia rządowego o terminie ostatecznym do zgłoszenia się z powinościami podlegającemi indemizacyi. Komisarz rządowy, p. Bartmański, zabiera głos i w krótkości motywuje wniosek rządowy — tem, że aby raz skończyć ze sprawami dotychczas nieindemnizowanych powinności poddańczych z gruntów, bądź rustykalnych, bądź dominikalnych nadanych celem utworzenia lub pomnożenia dotacyi poddańczej— albo z podaniami o powinności z pustek rustykalnych— należy oznaczyć ostateczny termin najpóźniej do ostatniego czerwca r. 1869; wszelkie inne powinności winne być podane przed końcem czerwca tegoż roku. — Izba uchwaliła odesłanie tego przedłożenia do komisyi administracyjnej.

Przedłożenia rządowe o kosztach pertraktacyi przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z prawami podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi, po krótkiem przemówieniu komisarza rządowego, odesłano również do komisyi administracyjnej.

Przedłożenie rządowe w sprawie oddania, a względnie odebrania funduszów indemizacyjnych galicyjskich i krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego, odesłała Izba do komisyi budżetowej. Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie ponoszenia kosztów leczenia i utrzymania ubogich chorych w szpitalach publicznych, po uwolnieniu sprawozdawcy od czytania, odesłano do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego odesłano do komisyi budżetowej.

Nakoniec sprawozdawca wniosku Wydziału krajowego dotyczącego projektu ustaw względem zaniechania niektórych istniejących i założenia nowych dróg krajowych, lub przemiany drogi innej kategoryi na drogę krajową, pan Ziemiałkowski, prosi o uwolnienie od czytania i w krótkości opowiedziawszy treść wniosku Wydziału, wnosi o odesłanie tegoż do komisyi administracyjnej. Izba uchwala odesłanie wniosku tego do komisyi administracyjnej, i przechodzi do dalszego sprawdzania wyborów poselskich. Wybory posłów: z gmin wiejskich Gliniany, posła Bataglii, — Śniatyna, Zabłotowa, księdza Ozorkiewicza— Gorlic, Biecza, Sebestyana Barszcza. Starego Sącza i Krynicy, Jana Oskarda, Lwowa Winnik, Kosińskiego, miasta Sącza, dra. Koczyńskiego zwiększych posiadłości, ob. Złoczowskiego, dra. M. Gnoińskiego i Adama ks. Sapiehy uznane za ważne. Marszałek odebrał od posłów tych przyrzeczenie. Komisya edukacyjna ukonstytuowała się; Majer przewodniczącym, Potocki jego zastępcą, Szujski sekretarzem. Poseł Zyblikiewicz prosi o głos w kwestyi osobistej i oświadcza, że dopiero teraz zabiera głos w kwestyi osobistej, ponieważ po mowie posła Smolki był tak wzburzony, że nie mógł odeprzeć nieuzasadnionych przeciw niemu insynuacyj, które teraz od siebie zupełnie odpiera.

Smolka odpowiada: Cokolwiek bądź powiedziałem, to zapiski stenograficzne to nam pokażą, na które jak i na całą Izbę z zupełną spokojnością odwołuję się, i w całej mej mowie nic takiego powiedzieć nie mogłem, coby w czemkolwiek mogło urażać szanownego posła Zyblikiewicza.

Jeżeli jednakże ma on pod tem względem jaką wątpliwość, to dla zupełnego jego zaspokojenia oświadczam, iż w niczem go dotknąć nie chciałem i dotknąć nawet nie mogłem, gdyż go sam osobiście wysoko szanuję i cenię jako człowieka pod każdym względem honorowego, i dla tego już samego nic ubliżającego wypowiedzieć nie mogłem (w Izbie i na galeryach głośne brawa i oklaski).

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wniosek Wydziału o seminaryach nauczycielskich. Wnioski Krzeczunowicza: względem zmiany §. 4 statutu krajowego o wyborze marszałka na każdą kadencyą sejmową i o nietykalności posłów. Wybór komisyi ad hoc do rozpoznania wniosków Smolki i Zyblikiewicza.

O godzinie $2^{3}/_{4}$ posiedzenie zamknięto.

Korespondencye.

Wiedeń 26. sierpnia.

✕ Pogłoski o przymierzu austryacko-pruskim występują znowu na jaw z coraz to większym uporem; nota br. Usedoma była tylko chwilową, przez Francyę wymyśloną intrygą; ideał austryackich mężów stanu, szczery uścisk braterstwa niemieckiego nastąpi wkrótce; czy w tym ucisku zostanie ostatecznie zdławione państwo, mniejsza o to, gdyż jest to ideał niemieckich profesorów, jedyny środek, jaki widzą, aby nienawistne narodowości Austryi zgermanizować. Wobec grożącej wojny francuzkiej, wobec dość chwiejnej a niepewnej przyjaźni moskiewskiej, okazuje się dyplomacya pruska, o wiele grzeczniejszą i uprzedzającą, tak iż wysilenia dyplomacyi austryackiej będą niezawodnie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Idzie tylko o usunięcie §. 4. pokoju prazkiego, który brzmi, o wykluczenie Austryi z Niemiec; jeżeli na to Prusy zezwolą, Austrya wstępuje znów do niemieckiego Związku, i odda całe siły swe na usługi pruskiej polityki. Rzeczywiście śliczny rezultat: cała Cislitawia z Galicyą wcielona do Niemiec, święte przymierze przeciwko Francyi przywrócone, ideał niemieckich mężów stanu urzeczywistniony.

Sejm galicyjski może być dumnym z tego, iż się tak potężnie przyczynił do urzeczywistnienia tak wielkiego dzieła. Gdy Rosya w zeszłym stuleciu pracowała nad ubezwładnieniem i rozbiorem Polski, kosztowało ją to niezmierne sumy, i całą długoletnią pracę dyplomatów — teraźniejsi niemieccy politycy są o wiele szczęśliwsi; aby sprawę polską na zawsze pochować, aby narodowość polską ze szczętem ubezwładnić, mają za darmo pomocników w samych Polakach z jednej prowincyi; mają nawet pomoc w dziennikach polskich, nie prosząc o nią wcale, jak tego dał najlepszy dowód pobożny „Czas", który tak stanowczo przeciwko wnioskowi posła Smolki wystąpił, opierając się na logicznem twierdzeniu, iż uchwała z d. 2. marca była niepolityczną, fatalną; lecz trzeba skutki jej z chrześciańską rezygnacyą znosić, i broń Boże nie starać się o to, aby złe naprawić. „Czas" zapragnął widocznie liberalnej sławy, nie dziw dziw przeto, iż liberalne dziennikarstwo wiedeńskie podnosi z takiem uwielbieniem oświadczenia liberalnego „Czasu", stawiając je jako wzór do naśladowania dla innych dzienników polskich, będących organami klerykałów i moskalofilów.

Wniosek p. Smolki był jedynym, stanowczym i daleko sięgającym, jaki się pojawił od czasu istnienia Sejmu; szanowny poseł z znaną polityczną bystrością pojął doskonale, iż sejm nie mógł inaczej rozwiązać sobie rąk, jak tylko przez złożenie mandatów ze strony członków delegacyi; iż nie było innego wyboru, jak tylko potępić delegacyę, lub poświęcić prawa kraju. Mniejsza o to, gdyby delegacya nic nawet nie zawiniła, z stanowiska politycznego działać inaczej nie można, i dla tego, aby usunąć wszelką drażliwość gry osobistości, przemawialiśmy wciąż zatem, aby delegaci mandaty dobrowolnie złożyli. Przyjęcie wniosku posła Smolki prowadzi nieuchronnie do opozycyi w obec ministerstwa, lecz opozycya ta nie jest bynajmniej niebezpieczną, albowiem skutkiem jej, nieuchronna zmiana rządu. Przeciwnie wszelka chwiejność ze strony Sejmu, daje ministerstwu otuchę, wzmacnia je, i prowadzi wprost do przewagi polityki niemieckiej i do związku z Prusami. Ktokolwiek zaś grozi repressyą ze strony rządu, obawia się jej możebnych skutków, ten ogólnego położenia całkiem nieznа; żeby stanowisko centralistów miało być silne, jest wierutnem kłamstwem, wzmocni je dopiero postanowienie Galicyjskiego Sejmu. Słabe poparcie, jakiego doznał wniosek posła Smolki, dowodzi, jak mało Sejm nauczył się jeszcze od przeszłego roku.

Natomiast wniosek posła Zyblikiewicza, jest jedynie dalszym ciągiem polityki delegacyjnej, z której wyjścia nie ma — jest zyskaniem na czasie, i pół-środkiem. Niema tam żadnej prawnej podstawy, gdyż każdy może szłusznie zarzucić, iż konstytucya została zawotowaną z współudziałem delegacyi, której protest jako mniejszości nie wchodzi w rachunek, a której pozostanie do samego końca w Radzie państwa, daje najzupełniejszą szłuszność zarzutom centralistów, że nie rozwiązuje rąk Sejmowi. Proces w ten sposób prowadzony, musi być przegrany, i stawia sejm na stanowisku ciała obradującego o rzeczy, do której nie jest kompetentnem. Gdyby rząd rozwiązał Sejm w skutek jakiej rezulucyi na tej drodze podjętej, miałby najzupełniejszą słuszność. Wniosek p. Smolki przywraca Sejmowi swobodę konstytuanty, jego postulata mogą być nieuwzględnione, może zostać rozwiązanym; lecz kraj będzie miał punkt oparcia w swej opozycyi na dal.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Jak słychać, odstąpić już miano od pierwotnego planu, według którego poszczegółowe ciała parlamentarne, tj. sejm, Rada państwa i delegacye mieniaćby się miały w czynności, i mają zatem teraz delegacye nie aż po załatwieniu w Radzie państwa ustawy wojskowej, jak to dotąd utrzymywano, ale jeszcze przedtem zwołane być i to do Pesztu, i prawdopodobnie obradować one tam będą równocześnie z Radą państwa i sejmem peszteńskim.

Na miejsce zmarłego deputowanego z niższo-austryackiego sejmu krajowego do Rady państwa, dr. Mühlfelda, zgodzili się posłowie niższo-austryackiego sejmu krajowego wybrać pana ministra Giskrę. W takim razie zrezygnowałby zdaje się pan minister na swój mandat do sejmu morawskiego, zwłaszcza, że on w obec wyborców berneńskich zobowiązał się do zatrzymania mandatu tylko na obecną sesyę.

„Oester. Corresp." wspomina o pogłosce, pochodzącej z Ischl, według której cesarz, a może i cesarzowa, odwiedzą wkrótce Galicyę.

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z (trzeciego) posiedzenia sejmu prazkiego z d. 20. b. m. a raczej z powinności tylko dziennikarskiej dodać jeszcze musimy, iż na posiedzeniu tem ukończono obrady nad ustawą względem taksy od muzyki... Tak przy tem jak i przy dwóch pierwszych posiedzeniach nie byli obecnymi panowie ministrowie posły; również i w następujących nie wezmą oni tak zaraz jeszcze udziału w obradach, bowiem zajęci są teraz bardzo i radzą dziennie na posiedzeniach swych nad kwestyą, jakie stanowisko powinien sobie rząd obrać wobec opozycyi czeskiej. Co do deklaracyi Czechów, to postanowić tam miano, ażeby rząd w jak najbliższym czasie odpowiedział na nią w osobnem ogłoszeniu.

Prezydyum czeskiego sejmu krajowego postanowiło zawezwać wszystkich tych, co podpisali deklaracyę, ażeby w przeciągu 8miu dni zajęli swe miejsca poselskie w Sejmie, inaczej uważani będą takowi jako pozbawieni swoich mandatów, ponieważ podana w tej deklaracyi przyczyna ich nieprzybycia. nie może być uważana za słuszną.

Na rekurs redaktora „Politiki" pana Nedomy przeciw zapadłym na niego wyrokom pierwszej instancyi, zaostrzył prazki sąd wyższy krajowy wyrok opiewający na 14 miesięcy więzienia i utratę z kaucyi 1500 złr., na 18 miesięcy więzienia i utratę z kaucyi 2000 złr., a karę opiewającą na 4 miesiące więzienia i utratę z kaucyi 1200 złr., na 18 miesięcy więzienia i utratę z kaucyi 1500 złr.; nakoniec zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, opiewający na 18 miesięcy więzienia i utratę z kaucyi 2000 guldenów. Suma zatem ogólna kary dla pana Nedomy wynosi razem 4 lata i 6 miesięcy z utratą z kaucyi 5500 guldenów.

Również zaostrzył powyższy sąd zapadły w pierwszej instancyi wyrok dla jurysty Pacaka za zbrodnię stanu, opiewający na lat 5 ciężkiego więzienia, na lat 10 takowegoż więzienia.

Sąd zaś krajowy prazki skazał sprawozdawcę miejscowego „Politiki", pana Kulhanek'a, na przedpozawczorajszej ostatecznej rozprawie za przestępstwo podburzania na 14 dni aresztu i utratę z kaucyi 250 guldenów. — I to wszystko mają być środki, dążące do ugody z Czechami!

Na (trzeciem) posiedzeniu sejmu lublańskiego dnia 26. b. m. nie było tak nic szczególnego na porządku dziennym; kilka tylko wniosków Wydziału krajowego w sprawach czysto lokalnych przydzielono komisyi z 5ciu członków.

Wedle doniesienia „Naplo" otrzymać już miała uchwalona w obu Izbach sejmu peszteńskiego ustawa o rekrutacyi, sankcyę cesarską, i pomimo, że ogłoszenie ustawy tej z przyczyny, iż Sejm obecnie odroczono, nastąpić nie może w tej chwili, przedsięwziąść mają dotyczące władze municypalne przedwstępne swe czynności w myśl nowej tej ustawy jeszcze przed ogłoszeniem urzędowem. Do wiadomości tej odnosi się prawdopodobnie i telegram „N. fr. Presse", który wczoraj pod rubryką „Pest" zamieściliśmy w wiadomościach ostatnich, tj. zdaje się, że tylko przez pomyłkę korespondenta albo może urzędnika telegrafującego położono w telegramie owym „ustawa wojskowa" zamiast u s t a w a o r e k r u t a c y i; dotąd żaden z reszty dzienników nie zatwierdził jeszcze tej wiadomości.

Ordynacya wyborcza dla walnego kongresu węgierskich i siedmiogrodzkich żydów otrzymała już sankcyę cesarską; również otrzymał węgierski minister oświecenia i wyznań pełnomocnictwo od cesarza, zwołać i otworzyć ów kongres dnia 10. grudnia r. b. w Peszcie.

Francya. Pieniądze, ten żywotny nerw tamujący politykę wielu mocarstw, zasiliły najzupełniej kasy rządu francuskiego. Finanse Francyi tak niespodzianie wzmocnione, nadały krajowi pewność w jego potęgę i zaufanie we własne siły. Z pewną dumą pogląda dziś Francya na Prusy i na przygotowania Niemiec. Badając ściśle polityczny puls życia Paryża, daje się czuć ruch, dążący do przeprowadzenia stanowczych kroków. Uderzający jest spokój pozorny na twarzach najczynniejszych przywódzców rozmaitych stronnictw, który to objaw jest groźny milczeniem, niewłaściwym naturze Francuza. Cezaryzm zakneblował usta usta Paryżanom, a niedowierzanie, podejrzliwość i nieszczerość charakteryzują obecną sytuacyę. W sferach rządowych podobne milczenie. Ministrowie się porozjeżdżali; cesarz odpoczywa w Fontaineblau, gdzie się teraz koncentrują wszystkie nici polityki świata. Co się z nich wysnuje, blizka przyszłość okaże.

Powód wysłania floty pancernej z morza śródziemnego do Algeryi również się wyjaśnia. Chciano z pewną ostentacyą zaprezentować ją wielkiemu księciu Aleksandrowi, odwiedzającemu tamtejsze porty, i widokiem potężnej armady pancernej zaimponować Rosyi, przed którą dumnie powiewa flaga Francyi, zatknięta na okręcie admirała de la Graviere.

Dziennik „l'Opinion" skreśla długi szereg procesów politycznych, prasowych konfiskat i wyroków, ścieśniających wolność prasy i ru hu życia politycznego.

Polityczne czasopisma francuzkie podają najsprzeczniejsze wiadomości o pokoju i wojnie. Uspakajające artykuły „Constitutionnela" zbija wojenno usposobiony „Pays", który twierdzi, że Francya musi wytoczyć walkę przeciw Prusom, skoro się te nie rozbroją. Przeciwnie mniema „Epoque", że Rosya stara się koniecznie kongres doprowadzić do skutku.

Opowiadają, że jen. Prim w przejeździe swoim przez Paryż, miał się zwierzyć kilku politycznym osobistościom, iż powraca do Londynu, celem przeprowadzenia swego planu wyprawy przeciw Hiszpanii, stając sam na czele powstania. Miał on także mówić, iż wszystko jest przygotowane, ażeby przechowywujących się we Francyi zbiegów hiszpańskich, przeprowadzić przez granicę.

Włochy. Konstytucyjny mityng odbyć się mający w Neapolu z końcem miesiąca września, będzie gorzką pigułką do połknięcia dla obecnego ministerstwa, bo czyż może rząd odważyć się zabronić wolnym obywatelom, i reprezentantom narodu prawa uświęconego statutem, tymbardziej, że robią przygotowania, ażeby mityng odbył się z całą powagą, na wzór Anglii. Prezydentem zgromadzenia ma być książe San-Donato.

Trwałe leże wojsk francuzkich w państwie kościelnem, zdają się być spowodowane przeważnie wolą własną stolicy apostolskiej, która wynajduje zawsze jakieś pozory rozruchów lub obawy band Garibaldowskich, celem ciągłego utrzymywania armii francuzkiej w Rzymie.

Część przypadającego na Włochy długu papiezkiego nie jest jeszcze zupełnie uporządkowana. Komisya zbiorowa ma być ustanowioną, celem zbadania w przeciągu sześciu miesięcy kwestyi tej, i przedłożenia obudwom rządom sposobów spłaty. Komisya odbędzie się pod kierownictwem ambasadora francuzkiego w Rzymie. Zawiłość tej sprawy przyczynia się głównie do nieporozumień obopólnych.

Dzień Napoleoński obchodzono tego roku w Civita-Vechia tylko w kołach wojskowych. Na danym bankiecie przez jenerała Dumont, wniósł toast na cześć cesarza i cesarzowej francuzkiej pan Scapita, prezydent junty mieszczańskiej.

Senat Florencki potwierdził następujące wnioski bez dyskusyi: zjednoczenie długu weneccyańskiego, taksę szkolną uniwersytetu w Padwie, potwierdzenie warunków dodatkowych związku pocztowego Włoch ze Szwajcaryą, powiększenie dotacyi wydatków nadzwyczajnych dla Izby posłów, wybicie i puszczenie w obieg zdawkowej monety srebrnej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

† Wczoraj zmarł F r a n c i s z e k K s a w e r y G ó r s k i, obywatel lwowski, były oficer kawaleryi korpusu jenerała Bema w Siedmiogrodzie w r. 1849., później oficer dywizyi jenerała Zamojskiego w Turcyi, kawaler krzyża wojsk. węgierskiego i tureckiego Medzidzé.

* R a d a s z k o l n a podaje do publicznej wiadomości, iż kurs zimowy przy II. c. k. gimnazyum we Lwowie rozpocznie się dopiero dnia 15. września b. r.

* L w o w s k a s z k o ł a r e a l n a przedstawia dziwny widok zakładu, w którym wbrew obowiązującej ustawie o języku wykładowym najważniejsze przedmioty są wykładane po niemiecku. Jest mianowicie w szkole tej trzech profesorów, nie umiejących po polsku, a niemniej przeto do dnia dzisiejszego pozostających na swoich posadach, pomimo że dwaj z nich, czując dobrze fałszywość swojego położenia kilkakrotnie upraszali o przeniesienie. Są to mianowicie: pp. J ó z e f P i l a r, wykładający naukę rachunków, geometryę wykreślną i rysunki mechaniczne, I g n a c y W r a n e k, profesor chemii, i F r a n c i s z e k P e r o u t k a, nauczyciel rysunków wolnoręcznych. Wiadomo, że na prowincyi są tylko niekompletne dwuklasowe szkoły realne; w szkołach tych, równie jak w dwóch najniższych klasach szkoły lwowskiej, są wyłącznie polskie wykłady. Młodzież przechodząca do klasy III. musi uczyć się rachunków i chemii po niemiecku, w czwartej i piątej klasie zaś także i geometrya wykreślna a w szóstej i mechanika jest wykładana w języku niemieckim, z niepospolitą oczywiście szkodą dla postępów uczniów w tych właśnie najważniejszych przedmiotach; niemniej też odstręcza się młodzież skutkiem tych trudności od uczęszczania do szkoły realnej, podczas gdy właśnie interes kraju wymaga jak największego jej rozwoju.

Miasto Lwów dało dowód troskliwości nadzwyczajnej o dobro szkoły, dając jej pomieszczenie w gmachu ratuszowym, udzielając opału i oświetlenia; obowiązkiem przeto Rady miejskiej upomnieć się w drodze właściwej u Rady szkolnej, dlaczego ustawy obowiązujące nie są wykonywane w zakładzie kosztem miasta utrzymywanym.

Nie powodując się bynajmniej ubocznemi względami, wyrażamy przy tej sposobności należyte uznanie dla pp. Pilara i Hawranka, którzy obowiązki swoje wykonują gorliwie i zjednali sobie szacunek powszechny, obecnie zaś, widząc, iż w kraju naszym z pożytkiem młodzieży dłużej pracować nie mogą, sami domagali się przeniesienia. Żałujemy, że nie możemy tego samego powiedzieć o panu Peroutka.

Mamy nadzieję, że z rozpoczęciem na dniu 15 września nowego roku szkolnego nadużycie to rażące tem więcej, ile że dzieje się w stolicy kraju, pod okiem Rady szkolnej i Sejmu, stanowczo uchylonem zostanie.

* Z t a r g o w i c y. We wszystkich większych miastach ustanowione są kontrole medyczno-policyjne przy gminach, które od czasu do czasu na targach wiktuałów sprawdzają i dozorują sprzedawane artykuły. Tylko u nas pod tym względem niema najmniejszej kontroli. — I tak sprzedają u nas mnóstwo owoców niedojrzałych, lub popsutych, które są zdrowiu szkodliwe i szczególnie u młodzieży niebacznej, liczne spowadzają słabości. Wypadałoby, ażeby władza gminy zarządziła w tej mierze coś pożytecznego.

* F r y m a r k a r e l i g i j n a. W tych dniach stawało przed sądem policyi w Londynie dwóch żydów polskich, nie umiejących ani słowa po angielsku, a oskarżonych o naruszenie spokojności i najście mieszkania. Zaniósł na nich skargę ksiądz anglikański nazwiskiem Jan Ewang. Irnyanke, niedawno nawrócony żyd polski, a pełniący obowiązki misyonarza anglikańskiego między dawnymi swoimi współwyznawcami, których wielu przebywa czasowo lub stale w Anglii. Oskarżeni dwaj starozakonni zeznali, że spodziewając się nagrody po 20 funtów szterl., jeśli się ochrzczą, dali się namówić misyonarzowi, którzy, jak im powiadano, dostaje od Towarzystwa misyjnego po 150 funt. sterl. za każdego nawróconego żyda. Chrzest ich odbył się 12go lipca. Od tego czasu odwiedzali często misyonarza i dopominali się u niego wynagrodzenia, a gdy ten nie chciał im nic dać, nie dali się inaczej wyprosić z jego mieszkania, aż na wezwanie policyi. Gdy ich wyproszono i drzwi za niemi zamknięto, hałasowali i tłukli się do wrót. Misyonarz nie mogąc doprosić się, aby nie robili łoskotu, zmuszony był zaskarżyć ich. Sędzia dawszy im surowe upomnienie, odstąpił tym razem od ukarania ich.

Ostatnie wiadomości.

P r a g a 27. sierpnia. Konsorcyum feudalnego stronnictwa czeskiego, na którego czele stać ma hr. Hanusch i Kolowrat, dostarczyć chce zasiłków na pokrycie grzywn dzienników opozycyjnych.

Sąd wyższy krajowy zamienił zapadły w pierwszej instancyi wyrok przeciw dziennikarzowi Barakowi, opiewający na 5 miesięcy aresztu, na karę 14 miesięcy aresztu.

Pozawczorajszy numer „Pokroku" został znowu, dla odmiany, skonfiskowany.

P e t e r s b u r g 26. sierpnia. Przy jednym bankiecie w Odessie oświadczył minister dla robót publicznych, iż kolej z Petersburga do Odessy gotową będzie z końcem przyszłego roku.

Wiadomości z Bułgaryi donoszą, — iż tamże uformowały się dwa oddziały powstańców, z których jeden udać się miał do Macedonii, i że pod Grabową d. 18. b. m. stoczyli powstańcy walną bitwę z Turkami.

M n i c h ó w 27. sierpnia; Z powodu wybuchłej we włoskiej prowincyi Udine zarazy na bydło, rozporządziło ministerstwo spraw wewnętrznych, że odtąd względem transportu bydła i t. d. z Włoch do Bawaryi jak też przez Bawaryę aż do dalszych postanowień w tej mierze, w życie wejść mają przepisy względem zarazy bydła.

M a d r y t 26. sierpnia. Urzędowa „Gazeta" ogłasza ważne reformy w administracyi i zapewnia, że kortezy otwarte zostaną dnia 10. października.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 28. sierpnia 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	208	—	209	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	187	75	188	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	78	10	78	50
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	40	74	80
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	86	40	87	—
Obligi indemnizacyjne galic.	66	50	67	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	37	5	41
Dukat cesarski	5	41	5	45
Napoleond'or	9	14	9	21
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
„ papierowy rosyjski	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	35	9	43
Srebro	112	50	113	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 28. sierpna.

	złr.	kr.
5% Metaliki	58	15
„ z procent. z maja i listopada	58	25
5% Pożyczka narodowa	62	20
Losy pożyczki z roku 1860	84	—
Akcye banku wiedeńskiego	728	—
„ „ kredytowego	211	80
Londyn 10 funtów szterlingów	114	40
Srebro	112	25
Dukat pojedynczy	5	41

Gospodarstwo i handel.

— Ceny przeciętne targowe z dnia 28. sierpnia 1868. mierzyca pszenicy 4.24, żyta 3.24 jęczmienia 2.24, owsa 1.69, hreczki 2.50, prosa 2.25, grochu 2.67, kartofli 86, cetnar siana 1.8, słomy okłotowej 1.1, sąg drzewa opałowego bukowego 10.88, sosnowego 8 złr.

— Od 14. do 21. b. m. odbyt na zboże gotowe był bardzo ograniczony, a z późniejszym terminem odstawy cokolwiek tylko i po bardzo niskich cenach sprzedano. W handlu ciągła panuje stagnacya, ponieważ konsumenci zakupują tylko na codzienną potrzebę, spodziewając się, że ceny spadną, producenci zaś nie chcą cen zniżyć. Płacono pszenicę 6 do 7 złr., żyto 160 f. 4 złr. 50 c. do 75 c., kukurudzę gotową 4 złr., jęczmień 140 f. 4 złr., owies 2 złr. 60 c., spirytus gotowy wiadro 4 złr. 40 c., w końcu 3 złr. 80 c.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27. sierpnia.

PP. hr. Komorowski Franc. z Łuczyc, hr. Młodecki Kaz. z Brodów, Augustynowicz Br. z Woszaniec, Głogowski Artur z Bojaniec, Jenny Fryd. z Rosyi, Kęplicz Mar. z Artasowa, Skrzyński Ign. z Strzyżowa, Obertyński Wład. z Łąk, dr. Ornstein Wilh. adw. z Brodów, hr. Konarski Stan. z Dubiecka, Falkowski Wład. z Wytryłowa, Pawlikowski Kon. z Brześcian, Ostoja Solecki Edm. z Tarnowa, Tscholac El. z Botuschan, Zdrassil Ign. notar z Stanisławowa, Lubich Ed. sędzia pow. z Mościsk.

Kolej żelazna

odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
„ „ „ „ „ „ 10 wieczór

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 minut 40 wieczór
„ „ „ „ „ „ 8 „ 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
„ „ „ „ „ „ „ 5 wieczór.

Nadesłane.

Wielokrotne napastowania Gazety Narodowej a raczej jej korespondenta ze Śniatyna na przeciwko pojedynczym członkom zwierzchności gminnej lub też radnym, lub nakoniec całej Radzie gminnej wymierzone, nie zniewalały osób przeciw którym tyle niedorzeczności pisano, do żadnych uwag z tego powodu, albowiem fakta podawane, kraj zupełnie nie obchodziły, a miasto Śniatyn samo zanadto wiele przekonania miało, iż wszystkie korespondencye wymierzone namiętnie przecim osobistościom, są fałszywe. zmyślone, dwuznaczne i ani jedna z nich niezawiera szczerej prawdy.

Wytknięci w korespondencyach członkowie zwierzchności gminy i Radni, przekonani będąc, iż kraj te donosy ignoruje (bo mu na takowych mało zależy) a wszelkie tendencye złośliwe z obozów przeciwnych pochodzące dokładnie znając, niesiliły się zupełnie na zbijanie tych nikczemnych donosów śmiejąc się i litując nad sprawcami takowych.

Lecz wszystko ma swe granice tak i cierpliwość i łagodność.

W kronice nr. z 6. sierpnia 1868 „Gaz. Narodowej" umieszczona została korespondencya, iż projekt zniesienia szkoły realnej w Sniatynie w umyśle naczelnika gminy p. M. N. a raczej w umyśle moralnego sprawcy radnego p. R. K. się wylągł.

Takie szkandaliczne insynuacye, kompromitujące te obydwie całemu miastu i okolicy znane otobistości w obec całego kraju najniewinniej, nie mogą być na dal ignorowane; albowiem podobnem postępowaniem otworzyłoby się pole, do intryg najohydniejszych, do zhańbienia najniesłuszniejszego i najniewinniejszego uczciwych ludzi w obec całej okolicy i kraju.

Ależ gdy cierpliwość przybrała miarkę, widziały się zkrzywdzone publicznie dotyczące osoby zmuszonemi z powodu ostatniego artykułu wymierzonego przecim burmistrzowi p. M. N. i radnemu p. R. K. tymbardziej proces sądowy o oszczerstwo a niemniej obrazę honoru w wysokim c. k. sądzie krajowym wytoczyć, ileże redakcya Gaz. Narodowej dwukrotną prośbę zwierzchności gminnej, o sprostowanie fałszywego podanie w Gaz. Narodowej na przeciwko zwierzchności gminnej, mimo najusilniejszych próśb i nalegań przyjąć niechciała.

Śniatyn dnia 24. sierpnia 1868.